Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 10 Marca 1908 Nr. 59

Cena Numeru
2 centy w Krakowie i Podgórzu:
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Iupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Kongres ludowców w Rzeszowie.

Uchwalili wstąpienie do Koła polskiego. — Żądają powszechnego równego prawa głosowania do Sejmu.

Przy udziale 1500 z górą delegatów ze wszystkich stron kraju oraz ze Śląska, odbył się wczoraj w Rzeszowie w sali „Sokoła" kongres „polskiego stronnictwa ludowego". Zgromadzonych powitał prezes stronnictwa poseł dr Bernadzikowski, wspominając o okresie rozwoju stronnictwa, o zwycięstwie odniesionem przy wyborach do Rady państwa i do Sejmu. Z chwilą tych zwycięstw wzrosło znaczenie stronnictwa, a tem samem i zakres jego działania. W tej ważnej chwili kongres ma zadecydować, czy dalszej działalności stronnictwa nie należy wytyczyć nowych dróg, z zachowaniem jednakże wszystkich cech dotychczasowej działalności.

Po przerwie, z powodu nabożeństwa, nastąpił referat posła Stapińskiego na temat potrzeby zjednoczenia delegacyi polskiej w Wiedniu. W 1½ godzinnem przemówieniu przedstawił poseł Stapiński wszystkie motywy, skłaniające wydział rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego do przedłożenia następującej

rezolucyi:

„Niesłychany w dziejach ludzkości fakt brutalnego wywłaszczenia Polaków w zaborze pruskim, osiadłych na prastarej ziemi ojców, wzrastające trudności, z powodu których potrzeba nam walczyć o byt i rozwój naszego narodu w państwie austryackiem, nakazuje nam dzisiaj wzmocnić siły odporne społeczeństwa i ułatwić skuteczną działalność posełstwa polskiego w wiedeńskiej Radzie państwa. 1) Zważywszy, że nie potrzebujemy się obawiać powrotu pamiętnych ubolewania godnych prześladowań za nasze dążenia do rządów ludowych, gdyż mamy już dosyć siły, aby każdy zamach odeprzeć; 2) zważywszy, że przez zaprowadzenie równego prawa wyborczego do parlamentu wiedeńskiego nastąpiła zasadnicza zmiana w układzie stronnictw parlamentarnych i delegacyi polskiej; 3) zważywszy, że polskie stronnictwo ludowe po wstąpieniu do Koła polskiego zachowa samodzielność; 4) a wreszcie w przeświadczeniu, że przez to wzmocni się także wpływ na tok spraw publicznych w ustawodawstwie i w zarządzie kraju, co umożliwi nam owocniejszą pracę dla zaspokojenia potrzeb i żądań ludności — Kongres polskiego stronnictwa ludowego uchyla zakaz wstąpienia posłów polskiego stronnictwa ludowego do Koła polskiego, przelewa swoją kompetencyę w tej mierze na Klub posłów parlamentarnych łącznie z prezydyum Klubu posłów sejmowych i Wydziałem Rady naczelnej stronnictwa i porucza im stanowcze załatwienie tej sprawy.

Nad rezolucyą tą rozwinęła się trzygodzinna dyskusya, w której szczególnie podkreślano potrzebę zachowania samodzielności klubowej na wypadek wstąpienia ludowców do Koła polskiego.

W dyskusyi uczestniczyli: dr Michnik z Jasła, dr Moskwa z Dąbrowej, poseł Bojko, dr Mikołajski ze Lwowa, Mordawski z Gorlic, Dąbski i wielu innych. Wobec tego, że zgłoszonych było jeszcze do głosu 23 delegatów, wybrano mówców generalnych: Olszewskiego, Młynka, dra Greka i Kawalca.

Rezolucyę pos. Stapińskiego uchwalono jednogłośnie wśród wielkiego zapału.

Z kolei uchwalono rezolucyę p. Dąbskiego następującej treści: „Kongres polskiego stronnictwa ludowego wzywa posłów polskiego stronnictwa ludowego, aby w myśl programu stronnictwa, zaraz na początku sesyi ponowili w Sejmie wniosek o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie do Sejmu i aby wszystkich starań dokładali, aby nowa ordynacya na tych zasadach oparta, została jak najprędzej przeprowadzoną."

Wśród oklasków uchwalono następujący wniosek dra Greka: „Kongres polskiego stronnictwa ludowego wyraża pos. Stapińskiemu i całemu parlamentarnemu klubowi ludowców uznanie i podziękowanie za dzielną i rostropną pracę w interesie ludu polskiego".

Z porządku dziennego dokonano wyboru 30 członków Rady naczelnej.

Następnie zebrała się Rada naczelna dla ukonstytuowania się, wybierając prezesem pos. Stapińskiego, zastępcami posłów dra Bernadzikowskiego, Bojkę i dra Greka, sekretarzem dra Bardla z Krakowa i Władysława Wąsowicza ze Lwowa. — Do wydziału Rady naczelnej wybrano Bombę, Budzynia, dra Hosera, Jarzynę, posłów Jedynaka, Lewakowskiego, Olszewskiego i Średniawskiego.

Z Królestwa Polskiego.

HYENY.

Piszą z Łodzi:

W Łodzi, przy ulicy Długiej, w pobliżu Konstantynowskiej, stoi pilnie przez wojsko strzeżony gmach jednopiętrowy. Mieści się w nim — więzienie.

Cele w niem przepełnione. Goszczą one w części przestępców politycznych, ale więcej jeszcze bandytów.

Nad bandytami tymi od dłuższego czasu w Łodzi odbywają się sądy wojenne, skazujące podsądnych na karę śmierci. Są to przeważnie renegaci z partyi socyalistycznych, nadewszystko członkowie niedawnych *bojówek*, którym naprzykrzyło się pracować „dla partyi". Przekładali grabić dla swojej własnej korzyści.

Stronnictwo socyalistyczne jednostek się tych wyrzekło i w „Robotniku" najostrzej je potępiło.

Dla braku w Łodzi **kata** schwytanych bandytów do ostatnich czasów nie wieszano, lecz rozstrzeliwano. Władzy wojennej przyszła jednak do głowy myśl... kazać obejść cele podsądnych i — poszukać *amatorów na kata*. Ofiarowano po 5 rubli „od nosa". Rezultat okazał się niebywały. — W maleńkiem jednopiętrowem więzieniu łódzkiem zgłosiło swe usługi 40 ludzi, *czterdziestu* ludzi!

Tylu kandydatów nie wydałby żaden kraj cywilizowany na świecie. W Łodzi daje jedno więzienie!

Odtąd za opłatą 5 rubli wyroki sądu wojennego odbywają się bez przeszkody. Kaci wieszają skazanych. Za rubli pięć byli członkowie wykonawczych oddziałów P. P. S. z bandytów przeistoczyli się w katów. Pętlę na szyję zakładają własnym swoim towarzyszom bojowym. Wszystko za pięć rubli „od nosa!"

Jeden z uwięzionych wyznawał przed sądem, że z polecenia osób spełniał wyroki śmierci z za węgła na różnych członkach stronnictw w Łodzi, *pobierając wynagrodzenie po 1 rub. 50 kop. od głowy*. To było jego rzemiosłem. Gotów był zgładzić każdego, kogokolwiek zabić mu polecono, za honorarium, płacone w gotówce. Takich było wielu. I któż się będzie dziwił, że otrzaskany z zabójstwami „dla partyi" za 1 rub. 50 kop. „od głowy" podejmuje się chętnie „godności" kata po 5 rubli „od nosa"?!

I w takich oto rękach spoczywała siła bojowa partyi; takie twarze strojły się w maski polityczne, od ich wykonania, lub niewykonania wyroku, zależało dalsze bytowanie na tej ziemi tysiąca latot!

Z usług wszystkich tych 40 kandydatów sąd wojenny nie skorzysta, trzydzieste kilku z nich będzie tak samo powieszonych, jakby oni sami wieszać innych pragnęli. Brzydzić się nimi musi każdy, poczynając od wartownika więziennego, kończąc na prezesie sądu. Uczucie ludzkie, uczucie wprost instynktu samozachowawczego każe żywić wstręt dla tych jednostek. Są one w murach uwięzione i zginą z mocy prawa wojennego.

Jeden zostanie tylko fakt pewny, nie ulegający wątpliwościom, że bojówki socyalistyczne, ich teror ekonomiczny, posuwający się aż do zabójstw partyjnych, stworzył nam ranę społeczną tak wielką, potworną, znieprawił uczucia tych ludzi, stworzył tak straszne instynkty zwierzęce, że stosunków uzdrowić nie potrafi cały nasz największy nawet wysiłek. Wypadnie czekać wiele lat, zanim zbryzgana krwią morderczą ziemia przestanie wydawać tego rodzaju potworne chwasty!

Odparty napad bandytów.

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj pomiędzy godz. 9-tą a 10-tą wieczorem, bandyci dokonali napadu na folwark Korytów, ale zostali odparci.

Folwark leży o 3 wiorsty od Żyrardowa, na szosie do Mszczonowa. Dzierżawi go p. Lisiecki i mieszka we dworze.

Po godz. 9-tej wieczorem 10-ciu bandytów, z których część była w maskach, wtargnęło do dworu i pochwyciwszy niańkę, zmusili ją, przykładając rewolwery do skroni, aby z dzieckiem na ręku prowadziła ich do pokojów państwa.

Sterroryzowana dziewczyna na razie była posłuszna, ale skorzystawszy z pierwszej sposobności, wyrwała się bandytom i uciekła.

Tymczasem bandyci wtargnęli do pokoju stołowego, gdzie przy kolacyi siedzieli państwo Lisieccy. Zrozumiawszy sytuacyę, p. Lisiecki momentalnie schwycił za broń i strzelił do bandytów. Ci odpowiedzieli z rewolwerów, ale chybili, gdy strzał p. Lisieckiego powalił jednego z rabusiów trupem.

Ten opór, a zwłaszcza śmierć towarzysza, stropiły bandytów, którzy zaczęli uciekać. Próbowali oni na razie zabrać choć zwłoki zabitego, dla zatarcia śladów, ale odstraszyły ich strzały gospodarza i jego żony, która z brauningiem w ręku stała przy oknie i ostrzeliwała atakujących z zewnątrz opryszków.

Krwawe ślady na śniegu świadczą, że bandyci wyszli z tej niefortunnej wyprawy mocno poszwankowani, gdy dzielnym gospodarzom nic się nie stało.

Zawiadomione niebawem władze policyjne w Żyrardowie, rano przybyły na miejsce wypadku, a jeszcze w nocy oddział kozaków ruszył w pościg za bandytami po całej okolicy.

Maturzyści cieszcie się.

Szczegóły reformy egzaminu dojrzałości.

Wiedeń. Minister oświaty Marchett stosownie do przyrzeczenia złożonego podczas obrad ankiety szkolnej, *wydał już przepisy w sprawie dla reformy egzaminów dojrzałości.* — W szczególności wprowadzone zostaną następujące ułatwienia:

Przy egzaminie piśmiennym odpada w gimnazyach tłómaczenie z języka ojczystego na łaciński, w szkołach realnych tłómaczenie z francuskiego na język ojczysty; w obu szkołach odpada zadanie matematyczne. — Dla tłómaczenia z języka łacińskiego na język ojczysty czas trwania prac przedłużono z 2 godzin na 3 godziny. — Pozwolono także posługiwać się szkolnym słownikiem dla języków nowoczesnych. — Dla wypracowań pisemnych w języku ojczystym kandydatom obu rodzajów szkół średnich będą dozwolone 3 rozmaite tematy dowolnego wyboru.

Ustny egzamin ograniczony został do 4 przedmiotów, a mianowicie w gimnazych: na łacinę albo grekę, język ojczysty, historyę monar-

Nowy

Żyd wieczny tułacz

345 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

„W tej chwili jestem mocno cierpiąca. Moje przywidzenie, że Agrykola będzie winszował mi imienin, jest bardzo dziecinne, wyznaję to ze wstydem... ale byłoby to mi dowiodło, iż nie zapomniał o tem, że ja mam inne imię prócz Garbuski, jak mnie zawsze nazywają...

„Moja w tym względzie drażliwość jest tak nieszczęśliwa, tak uporczywa, iż niepodobna mi nie uczuć na chwilę wstydu i zmartwienia za każdym razem, kiedy o mnie lub do mnie mówią: Garbuska... A z tem wszystkiem, od maleńkiego... nie słyszałam innego nazwiska...

„Dlatego, mocnobym się ucieszyła, gdyby Agrykola, korzystając z okoliczności moich imienin, nazwał mnie choć raz właściwem imieniem... Magdalena.

— — — — — — — — — — —

Coraz mocniej wzruszona Floryna czytaniem tej stronicy, przewróciła kilka kartek i znowu czytała:

„Biedne dziecko!... prawda, ani ojca, ani matki... pomyślałam sobie... Oddane w ręce nieczułemu panu, który ledwo je trochą gałganków okrywa i srogo się z niem obchodzi... sypiać mu pewno każe w stajni... biedne dziecko! pomimo nędzy i cierpienia jeszcze jest dobre i łagodne. Widziałam, jak więcej okazywało wdzięczności, niż radości z doznanych dobrodziejstw... Lecz może te dobre jego skłonności, gdy zostaną zaniedbane, bez opieki, bez rady, bez pomocy, rozjątrzone grubijańskiem, nieludzkiem obchodzeniem, zepsują się, zgorszą się... Potem nareszcie nadejdzie wiek namiętności... złe przykłady...

„Ach! w biednych, opuszczonych, cnota podwójnie jest świętą i powinna być szanowaną.

— — — — — — — — — — —

„...Szczęśliwy był dla mnie dzień dzisiejszy: spodziewam się, że dostanę robotę, a to szczęście winna będę młodej osobie, pełnej dobroci; jutro zaprowadzić mnie ma do klasztoru Panny Maryi, gdzie, jak mniema, znajdą dla mnie zatrudnienie..."

Floryna, głęboko już wzruszona czytaniem tego dziennika, zadrżała, gdy doszła do tego miejsca, w którem Garbuska o niej mówiła i czytała dalej:

„Nigdy nie zapomnę, jak tkliwie, z jak delikatną uprzejmością przyjęło mnie to dziewczę, mnie, tak ubogą, tak nieszczęśliwą, to mnie zresztą nie dziwi: ona była przy pannie Cardoville. Powinna była być godną zbliżenia się do dobrodziejki Agrykoli. Wspomnienie jej imienia zawsze będzie dla mnie miłe, drogie, ale bo też piękne jest, jak jej twarz imię jej... Floryna... Ja niczem nie jestem, nic nie mam, lecz jeżeliby gorące życzenia przejętego wdzięcznością serca mogły być wysłuchane, Floryna byłaby szczęśliwą, bardzo szczęśliwą.

„Niestety! poprzestać muszę na życzeniach dla niej, na samych tylko życzeniach... bo nic więcej nie mogę... przypominać sobie i kochać".

Te kilka wierszy tak naimnie, tak szczerze wyrażających wdzięczność Garbuski, ostatni zadały cios wahaniu się Floryny: nie mogła się już dłużej opierać szlachetnym pobudkom, jakie uczuła.

Im więcej czytała różnych urywków w tym dzienniku, tem bardziej zwiększało się jej uczucie, jej szacunek dla Garbuski; bardziej niż kiedykolwiek czuła, jak haniebnie postąpiłaby, gdyby wydała może na urąganie, na pogardę najskrytsze myśli tej tak dobrej, a tak nieszczęśliwej dziewczyny.

Szczęściem to jest, że dobroć bywa częstokroć tak zaraźliwą, jak zło. Zelektryzowana wszystkiem, co było pełnem zapału, szlachetności i wzniosłości w piśmie, które przeczytała, zahartowawszy upadającą duszę w tem odżywiającem, czystem źródle, idąc wreszcie za dobrym popędem, który czasami się w niej budził, Floryna wyszła ze swego pokoju, wziąwszy z sobą rękopism, gotowa, gdyby jeszcze nie wróciła Garbuska, położyć go napowrót w miejscu, skąd go wzięła, i nieodzownie także postanowiwszy powiedzieć Rodinowi, że za drugim razem nadaremnie szukała dziennika, że pewno Garbuska, spostrzegłszy pierwszy jej zamiar zabrała go i schowała gdzieindziej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

chii austryacko-węgierskiej, konstytucyi, administracyi i statystyki, ze szczególnem uwzględnieniem austryackiej połowy państwa, a w końcu z matematyki. — Egzamin z fizyki odpada. — W szkołach realnych odbywa się ustny egzamin z jednego języka. — Geografia i historya jednakże ogranicza się do historyi krajowej, tak, jak w gimnazyum. — Oprócz tego odbywa się egzamin z matematyki i z fizyki. Co się tyczy języków, to historya literatury jako taka i t. zw. realia nie powinny być przedmiotem osobnych egzaminów. Z jakiego języka ma być egzaminowany kandydat, zależy to oprócz wyników egzaminu pisemnego, także od wyboru kandydatów. Z fizyki w szkołach realnych mają odpaść uzasadnienia teoretyczne i eksperymentalne.

Niekorzystne wyniki egzaminu piśmiennego nie są przeszkodą do przypuszczenia do egzaminu ustnego; jednakże kandydat, który w pewnym przedmiocie przy egzaminie piśmiennym nie odpowiedział wymaganiom, ma z tego przedmiotu złożyć egzamin ustny. Po ukończeniu egzaminu ustnego ma komisya na podstawie uzyskanego wrażenia z uznaniem postępów, jakie kandydat w ciągu roku poczynił, wydać świadectwo dojrzałości większością głosów albo jednomyślnie.

Ponieważ przy egzaminie nie chodzi w pierwszej linii o postępy w poszczególnych przedmiotach, tylko o osądzenie ogółu wiedzy kandydata, odpadają dotychczasowe zwykłe egzamina poprawcze z poszczególnych przedmiotów. Reprobacya następuje albo na pół roku albo na cały rok. W pierwszym wypadku zatrzymują noty, otrzymane przy pisemnym egzaminie, swoją ważność dla egzaminu dojrzałości. Co do przeprowadzenia egzaminu również powzięte zostały nowe postanowienia i tak np. ma ustny egzamin o ile możności utrzymać formę wolnego *colloquium*.

Budowle wodne pod Krakowem.

Zabezpieczenie Krakowa i Podgórza od powodzi. Kanalizacya. — Trzeci most. — Kolektory.

Nareszcie! Nareszcie paląca sprawa zabezpieczenia Krakowa i Podgórza od powodzi weszła na tor realny!

Oto z Wiednia donoszą, że ministerstwo handlu w porozumieniu z innemi interesowanemi ministerstwami **udzieliło koncesyi na wykonanie robót kanalizacyjnych na Wiśle w obrębie Krakowa i Podgórza**, tak, że po wykupieniu gruntów będzie można jeszcze w bieżącym roku nietylko przeprowadzić rozdanie robót, ale także przystąpić do wykonania samej budowy.

Skanalizowanie Wisły w obrębie miast Krakowa i Podgórza ma na celu, niezawisłe od kwestyi budowy kanału spławnego Odra-Wisła, utworzyć przeładownię, wyposażoną w najnowsze urządzenia, jako też przystań dla coraz bardziej rozwijającego się w obu sąsiadujących ze sobą miastach ruchu handlowego. Budowle kanalizacyjne będą ponadto ważnym czynnikiem w szeregu środków, mających **zabezpieczyć oba miasta od powodzi.**

W związku z robotami regulacyjnemi i obwałowaniem Wisły powyżej i poniżej obu miast, ujętem będzie koryto Wisły — w myśl projektu kanalizacyi — od ujścia Wilgi aż do stacyi Grzegórzki na linii kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów w obwarowania bulwarowe, tak, że przez w ten sposób utworzony przekrój rzeki przepływać będzie mogła bez przeszkody nawet większa ilość wody, jakiej na wypadek powodzi można się spodziewać. Przy pomocy jazu ruchomego, który ma być urządzony poniżej Krakowa w Dąbiu i tylko podczas ruszenia lodów i podczas wielkiego stanu wody będzie musiał być usuwanym, powstanie zwierciadło spiętrzonej wody, sięgające w górę aż poza Zwierzyniec.

Po obu brzegach ciągnąć się będzie ponad niem przez całą długość murów budowlanych ładownia wysokości jednego metra, a zatem bardzo wygodna. Mimo tak nieznacznego wzniesienia ładowni, pozostającego zresztą w związku z szerokością obulwarowanego koryta rzeki, będzie ona — według stanu wody, jaki wypada z przeciętnego obliczenia na okres 10-letni — tylko przez pięć dni w roku zalewana (??). Ładownia po stronie Krakowa będzie zaopatrzoną w tor kolejowy, który będzie miał połączenie ze stacyą Grzegórzki.

Oprócz powyższych budowli wykonane będą, według zatwierdzonego planu dla obu miast, wzdłuż brzegu Wisły kollektory, rozpoczynające się po stronie prawej u granic gminy Podgórze, od strony górnego biegu rzeki zaś na Zwierzyńcu, a mające swe ujście do Wisły poniżej jazu w Dąbiu. Wskutek wykonania kollektorów — które przedstawiają polepszenie istniejących stosunków, ponieważ zapobiegną wprowadzaniu wody brudnej do płynących z małą chyżością wód Wisły, w tej mianowicie części, która będzie miała spiętrzone wierciadło wód — uniknie się na wypadek powodzi zalewu miasta drogą przez istniejące kanały miejskie, jak niemniej odpływu wód z Wisły do kanałów miejskich z powodu samej kanalizacyi Wisły. Ponieważ wyloty kollektorów będą podczas wysokiego stanu wody automatycznie i szczelnie zamykane, przeto zabezpieczenie przed powodzią na przestrzeni skanalizowanej Wisły będzie zupełnem.

Równocześnie z robotami kanalizacyjnemi wybudowanym będzie **most na Wiśle** w przedłużeniu ulicy Starowiślnej po stronie krakowskiej, zaś po stronie podgórskiej w przedłużeniu ulicy Salinarnej Budowę tą wykona ministerstwo spraw wewnętrznych, podczas gdy kierownictwo robót kanalizacyjnych na Wiśle prowadzić będzie pod nadzorem ministerstwa handlu a względnie dyrekcyi budowy dróg wodnych krakowska ekspozytura budowy dróg wodnych, w której też wykonano zatwierdzone obecnie projekty robót kanalizacyjnych.

Koszt kanalizacyi Wisły wraz z kosztem kollektorów w Krakowie i Podgórzu wynosi razem 13,800.000 koron. Dla zupełnego wykonania tych robót potrzeba będzie prawdopodobnie czterech lat, licząc od chwili obecnej.

Po wykonaniu tego programu budowli wodnych pod Krakowem, które mają być uzupełnione wspomnianą już regulacyą i obwałowaniem przyległych przestrzeni Wisły oraz regulacyą Wilgi i będącą już na ukończeniu regulacyą Rudawy będzie przeprowadzona w pełni ochrona Krakowa i Podgórza przed powodzią. Corocznie powtarzające się niebezpieczeństwo powodzi, która owe miasta ostatnim razem w roku 1903 nawiedziła, nie powtórzy się więcej, a zarazem rozwinie się na przestronych, w sposób nowoczesny urządzonych bulwarach w obu miastach połączonych ze sobą nowym mostem, żywy ruch przeładowczy tak w obrocie lokalnym, jako też na dłuższe przestrzenie obliczonym.

Joanna d'Arc.

(Nowe dzieło Anato a France'a).

Działalność twórcza i publicystyczna Anatola France'a miała zawsze charakter bardzo wielostronny. Jako poeta i krytyk, jako filozof i jako pisarz polityczny, zawsze był wysoce interesujący, podbijając czytelników wytwornym stylem i szlachetnem, artystycznem opracowaniem przedmiotu.

To też zapowiedziane dawniej dzieło historyczne tego znakomitego stylisty o „Życiu Joanny d'Arc" z chwilą ukazania się pierwszego tomu na półkach księgarskich wywołało powszechne zajęcie.

Joanna d'Arc ma całą literaturę historyczną sobie poświęconą. A jednak jej postaci nikt nie ustawił w takiej pełni światła dziejowego. Nikt nie wskazał współczesnych jej potęg, tworzących kulturę narodu w takiej psychologicznej prawdzie, jak to uczynił Anatol France. Ani Michelet, ani Henri Martin, nie zdołali się ustrzedz poglądów jednostronnych. Bohaterstwo i patologia, — to dwie struny, na których kolejno wygrywano pieśń jej żywota.

Dla Anatola France'a działalność Joanny d'Arc nie jest ani wyrazem jej zdolności wojskowych, ani następstwem jej religijnego szału. Pojmuje ją i przedstawia jako prostą dziewczynę z ludu, którą siła okoliczności, wewnętrzne przekonanie i naiwność wiary wzniosły na piedestał bohaterki i oswobodzicielki narodu.

Nie fanatyzm, nie szał religijny, energia i silna wola — ale właśnie naiwność stała się najpotężniejszym bodźcem wpływu jej na rodaków. Owa to naiwność, nie rachująca się z niebezpieczeństwem, ani materyalną przewagą wroga, pełna odwagi i gorącej żądzy wyzwolenia, była tym magicznym fluidem, który przeniknął nawskróś naród francuski i zapalił go żądzą czynu. Z jej naiwności urodził się fanatyzm rodaków, z jej naiwności urodziła się w duszach wątpiących wiara w możliwość zwycięstwa.

W sposób prosty wykazuje dalej Anatol France, że jej ukazanie się na dworze królewskim nie było jakiemś szczególnie cudownem zdarzeniem. W owych czasach było to zjawiskiem dość częstem, że ludzie, w których poczęło się z motywów głębokiej wiary przeświadczenie o konieczności udzielenia rady lub ratunku krajowi lub wybitnej jednostce — udawali się na dwór książęcy, czy królewski bez obawy i troski o swój krok — aby wypowiedzieć to, co uważali za łaskę bożą, im objawioną. W takich przypadkach liczyć mogli zawsze na to, że możniejsi od nich ułatwią im dostanie się na dwór królewski i będą chętnymi pośrednikami!

Joanna d'Arc poszła utartym szlakiem.

W ogniu analizy prysła cudowność mitu — ale natomiast wyrosła kobieta-człowiek, pełna uroku, natchniona głęboką wiarą w słuszność swej sprawy.

„Zaufanie i wiara — powiada Anatol France — jaką Joanna umiała wzbudzić w narodzie, zostanie po wsze czasy nieśmiertelnym przykładem. Jej naiwność była czemś większem, niż rozum mędrców: była to naiwność męczennicy. Bez męczeństwa zaś nigdy na świecie nie dokonało się nic wielkiego; miasta, państwa, republiki za kamień swój węgielny miały zawsze poświęcenie. Słusznie też, w myśl odwiecznych praw sprawiedliwości, stała się Joanna symbolem ojczyzny, stojącej pod bronią".

Stryczek i topór w Hiszpanii.

(50 wyroków śmierci rocznie. — Sposób tracenia. — Okrutny zwyczaj. — Kaplica śmierci. — Ostatni posiłek. — Kat w Madrycie. — 50.000 pesetów na stracenia).

Przed kilku tygodniami doniosły telegramy krótko, że król Alfons z okazyi swoich imienin ułaskawił pięciu skazanych na śmierć zbrodniarzy. Nie należy jednak sądzić, jakoby podobne ułaskawienia były w Hiszpanii rzadkością. Następują one tam z okazyi byle jakiego większego święta lub dworskiej uroczystości. W Hiszpanii zapada na rok około 50 wyroków śmierci, gdyby się więc każdy z nich miało wykonać, to zaiste trzebaby było sądzić, że powróciły średniowieczne czasy inkwizycyi.

Stracenie, jakkolwiek nie jest ono nigdy rzeczą przyjemną, szczególnie dla skazańca, ma w Hiszpanii ponadto cechy barbarzyńskiego wprost okrucieństwa. Sposób tracenia i przyrząd do tracenia używany zamiast szubienicy, jakby specyalnie przeznaczono na to, aby aktowi stracenia nadać specyficzny charakter grozy. — Korespondent „Tagu" w ten sposób je opisuje:

Rusztowanie, zwane *El garote*, składa się z żelaznej deski prostopadłej, do której przytwierdzone jest żelazne siedzisko dla skazanego i ruchoma żelazna obroża na szyję, tak skonstruowana, że za pomocą śruby można ją zacisnąć tak silnie, iż skazańcowi łamie się kość pacierzowa. Skazanego przywiązują za pomocą rzemieni i łańcuchów do rusztowania, tak, że się nawet poruszyć nie jest w stanie. Kiedy szyja skazańca znajdzie się już w owej obroży żelaznej, kat porusza znajdujący się z tyłu pewnego rodzaju hebel, słychać trzask, niby łomot gruchotanych kości, głowa skazańca chwieje się, opada i — egzekucya skończona. Żeby jednak stracenie nie trwało długo, musi kat być człowiekiem silnym i o zdrowych nerwach. Zdarza się nieraz, że rusztowanie nie jest porządnie przygotowane, hebel nie nasmarowany odpowiednio, albo że kat, z powodu braku wprawy, za słabo hebel uchwyci, wtedy tracenie trwa długo. Kat nieraz musi trzy i cztery razy ponawiać ciosy, zanim skazańca śmierć z męki uwolni.

Na dwadzieścia cztery godziny przed straceniem wprowadzają skazańca do t. zw. *Capilli*. Jest to zwyczaj iście średniowieczny. Do kaźni skazańca przychodzi trybunał sądowy, a prokurator odczytuje uroczyście wyrok śmierci i odrzucenie podania o ułaskawienie. Następnie przychodzi kat i celem stosownego przygotowania rusztowania, bierze miarę ze skazańca, zwracając szczególniejszą uwagę na objętość szyi i długość krzyża skazanego. Potem wchodzą do kaźni czarno zamaskowane postacie w kapturach na głowach. Są to członkowie bractwa Pokoju i miłosierdzia, których zadaniem jest otaczać skazańca od chwili, gdy przystąpi próg Capilli aż do stracenia moralną i materyalną opieką. Oni zajmują się pogrzebem skazańca i wykonaniem jego ostatniej woli. Dzień przed egzekucyą członkowie bractwa chodzą po mieście, zbierając jałmużnę dla skazańca, który otrzymaną od nich kwotą może rozporządzać dowoli. Zazwyczaj oddaje on ją na msze żałobne za swoją duszę. Do wspomnianego bractwa należą członkowie najwybitniejszych rodzin arystokratycznych w Hiszpanii.

Po tych wstępnych ceremoniach przeprowadzają skazańca do Capilli. Jest to dosyć obszerna ubikacya, obita w zupełności czarną materyą. Przy tylnej ścianie wznosi się ołtarz, na którym widnieje olbrzymi krzyż, przed którym płoną wielkie woskowe świece. Na ścianach wiszą obrazy przedstawiające mękę i śmierć Chrystusa. Księża w czarnych szatach modlą się bez przerwy za skazanego. Jeden z nich go spowiada, drugi napomina, by się pojednał z Bogiem i ludźmi i maluje mu ohydę piekła w przeciwstawieniu do niebieskiej szczęśliwości. Chór braciszków zawodzi pogrzebowe pienia. Wreszcie do Capilli przychodzi kat, rzuca się skazanemu do nóg i woła: „Musisz umrzeć. Życie twoje już wisi na włosku; za chwilę będziesz już na tamtym świecie. Nie przeklinaj mnie, którym jest jeno narzędziem w ręku sprawiedliwości. Twej śmierci nie ja winien będę, jeno twoja zbrodnia". Skazany wypowiada tedy formułkę przebaczenia.

Następnie czarni bracia zapytują skazańca, jakie jest jego ostatnie życzenie. Dają mu oni wszystko do jedzenia i picia, czego tylko zażąda. Zazwyczaj skazańcy, po przebyciu kilku godzin w Capilli są z lęku ledwie przytomni i nie żądają potraw, czasem trzeba im nawet dawać środki na uśmierzenie nerwów, są jednak i tacy, którzy nie tracą humoru, ale jedzą, palą i piją, aż do utraty przytomności.

Po upływie 24 godzin wyprowadzają skazańca z Capilli na szafot. Skazaniec ma na sobie czarną suknię z kapturem, na którym z przodu wyszyty jest biały krzyż. Aparat do tracenia, powyżej opisany, znajduje się na podniesieniu tak, aby publiczność mogła dokładnie widzieć akt stracenia. Dawniej był zwyczaj, że podczas tracenia matki podnosiły dzieci w górę, wskazywały im skazańca i mówiły: „Patrzcie, co czeka tych, którzy zejdą na drogę zbrodni!", poczem biły dzieci, aby wrażenie strasznego widoku było trwalsze. Od kilku lat jednak stracenie odbywa się zazwyczaj nie publicznie, ale na podwórzu więzienia i to tylko w obecności zaproszonych gości. Widocznie przekonano się, że widok egzekucyi nie działa zbyt umoralniająco.

Kat madrycki nazywa się Fernandez Carrasco. Ma lat około 50. Mieszka poza miastem, w małym domku, w towarzystwie swojej siostrzenicy i syna, bo jest wdowcem. Człowiek to bardzo spokojny i gładki. Był dawniej kucharzem, ale gdy raz stracił miejsce, przez dłuższy czas nie mógł znaleźć zajęcia, a zatem i środków do życia, postanowił starać się o posadę kata w Madrycie. Było to przed 14 laty. O posadę tę ubiegało się 235 kandydatów, między którymi było 11 inżynierów, 18 lekarzy, jeden adwokat, jeden sierżant wojskowy, a nawet 1 aptekarz. Jeden z kandydatów pisał w swem podaniu, że posadę powinien otrzymać przedewszystkiem on, dlatego, bo on był przyjacielem serdecznym zmarłego kata, a któż będzie lepiej pełnił obowiązki kata, jak nie przyjaciel katowski. Carrasco jednak, dzięki wpływowi pewnych polityków, zwyciężył i posadę otrzymał. W 14 dni po objęciu urzędowania musiał już stracić jednego skazańca. Wrażenie, jakie wtedy odniósł, było tak silne, że egzekucyę tę odchorował.

W budżecie Hiszpanii znajduje się pozycya 50.000 pesetów na koszta tracenia zbrodniarzy. Suma to, zaiste, pokaźna. Znaczna jej część idzie na opłatę katów, których w Hiszpanii jest 13-tu. Kat madrycki pobiera pensyę urzędnika 7 rangi, 2800 pesetów rocznie. Inni kaci pobierają po 2400 pesetów. Reszta pozycyi budżetowej przeznaczona jest na koszta samej egzekucyi.

Ostatki i Półpoście
w Paryżu.

Ostatki, „les Jours gras", w Paryżu obchodzone były, jak zwykle ogromnym ożywieniem wielkich bulwarów i obrzucaniem się różnokolorowemi confetti. Pod wieczór, tak gruba warstwa zaścielała chodniki i środek bulwaru, że chodziło się miękko, jak po perskim dywanie. Masek nie wiele, za to studenci łacińskiej dzielnicy, niestrudzeni w pomysłach, urządzili kawalkadę grup fantastycznych i symbolicznie reprezentujących poszczególne wydziały uniwersyteckie. Szkoła prawa wiodła olbrzymią gilotynę w żałobie po zniesieniu kary śmierci, prawnicy w pąsowych togach otaczali ją tryumfalnie. Był i marokkańczyk na koniu w białym burnusie ze swojem ogromnym papierem, na którym widniał z daleka „Acte d'Algesiras!" Studenci w beretach zbici w nieskończenie długiego monoma. przeciągali ulicami, a Paryżanie, którzy wszystkim się bawią i cieszą, utworzyli zbity szpaler przyglądających się i faworyzujących nieszkodliwe zresztą wybryki rozweselonej młodzieży.

Najwspanialsze jednakże pochody i zabawy przygotowują się dopiero na Półpoście „la Mica reme". W tym biorą udział przedewszystkie Hale paryskie. Przekupnie tych Hal olbrzymich, przechowując mimo wszelkie polityczne przewroty, dawną tradycyę zabaw karnawałowych, przystąpili już do obioru królowej, najurodziwszej, ale zarazem i najuczciwszej z przekupek. Uroczystość ta obioru „de la Reine des Reines" odbywa się z całym ceremoniałem; uczestniczą w niej członkowie komitetu zabaw ludowych, oraz dygnitarze tacy, jak Maurice Barres i admirał Bienaine. Wśród mnóstwa zaproszonych gości przy dźwiękach Marsylianki dwadzieścia cztery najpiękniejszych kandydatek w prześlicznych toaletach i koafiurach defiluje przed zebranym Jury — następuje głosowanie, w tym roku ośmnastoletnia mademoiselle Fernande Marin została wybraną; wszyscy ją otaczają, winszują, prezydent Stowarzyszenia wkłada jej szarfę trójkolorową, piją jej zdrowie, poważny Barres składa pocałunek na czole monarchini: Honny soit qui mal y pense!

Zanim jednak w dzień de la Micareme panna Morin z wysokości swego tronu, w gronostajach i w koronie darzyć będzie kwiatami paryską lu-

dność wzdłuż ulic i bulwarów — wszystko idzie zwykłym porządkiem rzeczy, na sposób francuski. Tak więc w tłusty wtorek nie smaży się pączków, lecz naleśniki, które każdy z zaproszonych sam sobie w przystrojonej kuchni sporządzić powinien i dać dowód swej zręczności, przewracając naleśnik szybkim ruchem w powietrzu — według dawnego zwyczaju — co daje pole zabawie i wesołym prognostykom. Nic to nie przeszkadza, że nazajutrz w kościele św. Sulpicyusza nie można się było docisnąć do ołtarza, gdzie ksiądz w licznej asystencyi robi popiołem krzyżyk na czole wiernych, a wierni znów starłszy niebawem tę chwilową chmurkę z czoła, przygotowują się do wieczornej czwartkowej uroczystości, jaką jest bal w Elysee".

Zwyczaj narodowy bowiem nie wyklucza wcale zabaw i bali z nastaniem Postu wielkiego.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Narzeczona w depozycie".

Uniwersytet ludowy: „Walka Kościoła z państwem". wykł. p. H. Radlińska g. 8 w.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz Teatr Kineton g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$ w.

Prezydent miasta dr. Juliusz Leo wyjechał wczoraj na 3 dni do Wiednia, aby wziąć udział w posiedzeniach wydziału kongresu miast austryackich oraz w konferencyi w sprawie budowy kanału wodnego Wiedeń-Kraków.

Jubileusz prof. Morawskiego. Dzisiaj o godz. 9 rano odbyła się w sali wykładowej Kopernika w uniwersytecie uroczystość uczczenia 30-stej rocznicy pracy nauczycielskiej dra Kazimierza Morawskiego, prof. filologii klasycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. Na życzenie jubilata uroczystość miała charakter ściśle uniwersytecki. Wzięli w niej udział tylko profesorowie i dawni oraz obecni uczniowie. Imieniem kolegów profesorów przemówił do jubilata prof. Miodoński, imieniem uczniów prezes kółka filologicznego p. Przychocki, który wręczył jubilatowi księgę pamiątkową, zawierającą prace dawnych i dzisiejszych uczniów. Wreszcie imieniem lwowskiego Tow. filologicznego przemówił prof. Witkowski, który wręczył jubilatowi numer czasopisma „Eos", poświęcony obchodowi jubileuszu oraz zawiadomił, że Tow. filologiczne zamianowało prof. Morawskiego swoim członkiem honorowym. Prof. Morawski w serdecznych słowach podziękował za te objawy sympatyi i uznania, i zapowiedział wydanie w tym roku książki, poświęconej młodzieży. Dodać należy, że prof. Morawski jest jednym z najbardziej przez młodzież lubianych profesorów i jednym z najwybitniejszych współczesnych filologów.

Tow. kolonij wakacyjnych odbyło wczoraj w południe walne Zgromadzenie. Przewodniczył prezes Tow. prof. dr K. Morawski, który w zagajeniu poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. Jordanowi, poprzedniemu prezesowi Tow. Po złożeniu sprawozdania z czynności wydziału, omówiono cały szereg najżywotniejszych spraw, poczem nastąpiły wybory. Wydział ukonstytuuje się w tych dniach. Dokładne sprawozdanie z działalności Tow. zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Wsparcia dla ślepych. Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z fundacyi dla ślepych ś. p. Józefa Kośvitzkiego rozpisuje magistrat krakowski konkurs z terminem do 31-go marca b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora t. j. w dniu 17 maja b. r. ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i istotnie jej potrzebujące. Osoby, posiadające wymagane kwalifikacye, mają wnieść prośby o powyższe wsparcie do Wydziału kraj. we Lwowie na ręce prezydenta miasta Krakowa i zgłosić się do zapisu na to wsparcie z potrzebnymi dokumentami w miejskiem biurze ubogich (VI a. wydział Magistratu, ul. Poselska l. 9 II p.) w terminie wyżej oznaczonym.

Odczyt o Wielkim Krakowie i projekcie tanich mieszkań, z rozszerzeniem Krakowa związanym, wypowie we czwartek 12 b. m. p. Edmund Czarnowski w wielkiej sali hotelu Saskiego. Bilety w cenie 2 kor., 1·50 kor. i 60 hal. nabywać można w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Otwarcie nowej firmy. Dnia 1 b. m. otworzył p. Jan Oremus, majster ślusarski, własną pracownię przy ulicy Długiej l. 42. P. Oremus ukończył majsterski kurs mechaniczno-ślusarski w Wiedniu i prowadził już różne zakłady tego rodzaju, daje więc gwarancyę, że sklep swój prowadzić będzie wzorowo, na sposób zagraniczny.

Wiosenny jarmark na konie rozpoczął się dzisiaj w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Spędzono koni nie wiele i tylko z najbliższych okolic Krakowa. Ruch był bardzo mały.

W Resursie urzędniczej odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 5 popoł. odczyt inżyniera p. Z. Zielińskiego p. t.: „O stosunkach ekonomiczno-społecznych w Galicyi". Dochód przeznaczony na Towarz. szkoły ludowej.

Z klubu pocztowego. W klubie urzędników poczty i telegrafu, odbędzie się w wigilię św. Józefa (środa 18 b. m.): 1. Koncert muzyki wojskowej 56 p. p. 2. Uroczyste wręczenie dyplomu członkowi honorowemu klubu WP. Maurycemu Sieberowi, kontrolorowi poczty. 3. Zabawa taneczna. Początek o godz. 8-mej wieczorem. Wstęp dla członków zwyczajny, dla nieczłonków kor. 2 halerzy 50, dla p. akademików koron 1.

Słotna niedziela, jaką mieliśmy wczoraj, wpłynęła zdaje się, deprymująco na umysły Krakowian. Od dawna już bowiem policya i stacya ratunkowa nie miały w niedzielę takiego spokoju, jak właśnie wczoraj. Widocznie deszcz uśmierza temperamenty i wpływa, specyalnie na bardziej krewkie osoby, często zaglądające pod „Telegraf", ogromnie umoralniająco.

List gończy rozesłał sąd pow. w Przeworsku za 22-letnim Michałem Jurczakiem, który dopuścił się zbrodni kradzieży na szkodę Jana Weselaka.

Nożownicy. W niedzielę po południu zgłosił się do ekspozytury pol. podgórskiej czeladnik malarski Leib Bernstein z doniesieniem, że niejaki Stanisław Adamkiewicz 17-letn. włóczęga napadł na niego i zranił go nożem w piersi. Wieczorem zaś doniósł policyi Franciszek Rymczarka, że 18-let. pomocnik murarski Stefan Swachta napadł na niego w ul. Kalwaryjskiej i nożem ugodził w czoło. Nożowników ściga policya.

Wydziały gmin Dziedzice i Darków na Śląsku uchwaliły na posiedzeniu z końcem lutego jednogłośnie, że językiem urzędowym gminy ustanawia się język polski, o czem uwiadomiony został Wydział krajowy i c. k. rząd w Opawie.

Biała. *(Nabożeństwa polskie).* Od połowy lutego br. nowość bardzo pocieszająca wprowadzoną została w kościele parafialnym tutejszym. Oto zamiast jak dotąd, iż nieszpory w niedziele i święta odbywały się wyłącznie w języku niemieckim, obecnie, po skończeniu nieszpornego niemieckiego nabożeństwa, zaczynają się o godzinie 4-tej po południu nieszpory w języku polskim.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Narzeczona w depozycie", kom. w 4 akt. P. Gavaulta i R. Charvaya.

Sroda: „Miłość czuwa", kom. w 4 akt. Roberta de Flers'a i G. Caillavet'a (pop.)

Czwartek: „Ojciec", dram. w 3 akt. A. Strindberga.

Piątek: „Chmury", kom. Arystofanesa (pop.).

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Ojciec" dramat w 3 aktach A. Strindberga.

Przed piętnastu, a nawet przed dziesięciu laty przedstawienie „Ojca" byłoby ewenementem literackim. W dziennikach powstałby huczek niemały, prawomyślni recenzenci warszawscy miotaliby pioruny oburzenia na „jad naturalizmu", który z ponurej Skandynawii *via* Berlin „wciska się w nasze spokojne zakąty, rozkłada dusze i urąga pięknu i ideałowi w sztuce". Takie i tym podobne jeremiady czytalibyśmy byli z pewnością w dziennikach dobrze myślących, natomiast budząca się polska moderna byłaby śladem berlińskiej krytyki proklamowała autora „Panny Julii", „Ojca" i „Spowiedzi Głupca" arcykapłanem „nowej" sztuki, potężnym psychologiem i myślicielem, odkrywającym nowe światy. Walka z powodu Strindberga przed dziesięciu laty byłaby bardzo zaciętą, śmiałość Strindberga byłaby przez jednych podziwianą, przez drugich wyklinaną. Dziś jednak przedstawienie „Ojca" ma już tylko znaczenie historycznej reminiscencyi, dyskusya nad tezą „walki płci", postawioną przez Strindberga, nie rozpala już nikogo.

Z aktualnej areny nowatora moderny autor „Panny Julii" zstąpił już w cichą, zasnniętą dziedzinę historyi literatury; jego talent oceniany jest z beznamiętną, chłodną rozwagą, jego tezy badane ze złośliwym uśmieszkiem krytycyzmu...

Strindberg okazuje się jednym z tych wielkich, ale problematycznych talentów, w których oryginalność wyradza się w jednostronność, bujność w dziwactwo, siła w barbarzyństwo... Twórczość jego wywołuje zawsze słuszne protesty i wątpliwości estetycznej i psychologicznej natury. W „Ojcu" Strindberg postawił tezę: między mężczyzną a kobietą toczy się zacięta walka o panowanie; *das ewig weibliche* jest elementem niszczącym — i kobieta, która instynktowo chce wobec mężczyzny zajmować zawsze stanowisko matki wobec bezwolnego dziecka, w razie oporu niszczy go i łamie wszelkimi środkami przewrotnego, niższego umysłowo i moralnie stworzenia. Tą tezę illustruje Strindberg historyą rotmistrza i uczonego, którego żona, istny demon przewrotności i bezwzględności, przyprawia o szaleństwo, aby mieć możność swobodnego wychowania swej córki.

Laura jest demonem skonstruowanym sztucznie; prawdziwe, trafnie zaobserwowane rysy kobiecej natury i umysłowości łączą się u niej z woli autora z niemożliwościami psychologicznemi — i ta sama Laura, która spektroskopu rozróżnić nie umie od mikroskopu, rezonuje demonicznie i wygłasza w ścisłe zdania ujęte tezy o walce płci, tłómacząc ideę przewodnią autora.

I pomyśleć, że „Ojca" (z powodu wprowadzenia na scenę momentów tak jaskrawych jak rzucanie płonącą lampą i kaftanem bezpieczeństwa) uważano za dzieło typowo i skandalicznie naturalistyczne! Co etykiety w sztuce znaczą, pokazuje się tu znowu wyraźnie.

Główne role w „Ojcu" wykonali p. Sosnowski i p. Wysocka. Kreacye te potężne sprawiały wrażenie. Pani Wysocka demonizm Laury uwydatniła z niemałym kunsztem ekspresyi; że zaś postać ta nie miała znamion życiowej prawdy na scenie, winę tego ponosi już wyłącznie autor. P. Sosnowski z wielkim realizmem i z siłą odegrał wstrząsające momenty uniesienia i szaleństwa nieszczęsnego męża Laury. W drobnych rolach pp. Andruszewski, Szymborski, Wolska, Czechowska i Miarczyński, poprawnie wywiązali się z zadania.

L. Szczepański.

Z teatru miejskiego. Dramat Strindberga pt.: „Ojciec", który wywołał tak silne wrażenie na obu pierwszych przedstawieniach, może być grany w tygodniu bieżącym tylko raz jeden, tj. we czwartek. — Na afiszu komedyowym tego tygodnia pojawią się: we wtorek „Narzeczena w depozycie", której ostatnie przedstawienie zamknęło kasę na kilka godzin przed siódmą i którą dyrekcya powtarza na liczne żądania ze strony publiczności — oraz „Miłość czuwa", wesołą komedyę Flers'a i Caillavet'a (środa). — Piątkowy wieczór przeznaczono dla klasycznych „Chmur". „Miłość czuwa" i „Chmury" grane będą po cenach popularnych.

P. Wanda Hendrichówna, artystka opery lwowskiej, znana publiczności krakowskiej z dwóch ostatnich sezonów operowych letnich, przedstawi się melomanom muzycznym, jako wykonawczyni pieśni w koncercie „Chóru Akademickiego". który odbędzie się dnia 13 marca. Piękny głos artystki, wybitna muzykalność i wdzięk interpretacyi są najlepszą rękojmią, że występ młodej polskiej śpiewaczki zgotuje słuchaczom prawdziwe, artystyczne zadowolenie.

O teatr poznański. W tych dniach komitet obywatelski teatru poznańskiego powziąć ma postanowienie, komu powierzyć po ustąpieniu p. Rygiera dyrekcyę sceny poznańskiej. Jak donoszą z Poznania, sprawa rozstrzygnie się między następującymi kandydatami: Majdrowiczem z Sosnowca, Zelwerowiczem, Żelazowskim, Lelewiczem i Węgrzynem. Każdy z kandydatów, ale szczególniej pp.: Żelazowski, Majdrowicz i Zelwerowicz mają za sobą wpływowych protektorów. Opinia publiczna wyczekuje z niecierpliwością decyzyi komitetu.

Telegramy „Nowin".

Wiec miast.

Wiedeń. Dzisiaj przed południem zebrał się stały wydział wiecu miast, w którym reprezentowany jest Kraków przez prezydenta dra Leo i radnego Doboszyńskiego, zaś Lwów przez prezydenta Ciuchcińskiego i pos. Głąbińskiego.

Urzędnicy pocztowi.

Wiedeń. Wczoraj odbył się bardzo liczny wiec urzędników państwowych, na którym uchwalono założyć spółkę budowlaną celem wybudowania tanich pomieszkań urzędniczych; na zgromadzeniu tem obecni byli delegaci ministerstwa skarbu, pracy, kolei i kilku posłów.

Pomocnicy kupieccy w Wiedniu.

Wiedeń. Przy wczorajszych wyborach gremium pomocników kupieckich zwyciężyła lista socyalistyczna. Przewodniczącym wybrano ponownie socyalistę Karola Picka. W ciągu dnia przyszło między zwolennikami partyi socyalno-demokratycznej i chrześcijańsko-społecznej kilkakrotnie do poważnych starć.

Katastrofa na okręcie.

Bilbao. Na pokładzie okrętu „Bleix", na którym znajdował się znaczny ładunek saletry, wybuchł pożar, z powodu czego nastąpiła straszna eksplozya. Ocalenie okrętu okazało się niemożliwem, musiano go zatopić.

ZE SWIATA

Kalendarz parlamentarny. Parlament ma być zwołany na d. 23 b. m. Na pierwszem posiedzeniu tem ma być przedewszystkiem wniesione przedłożenie o kontyngencie rekrutów, jednakże do rozpoczęcia obrad nad tym przedmiotem nie przyjdzie tak prędko, ponieważ Rusini, socyaliści i posłowie czescy przygotowują wnioski nagłe w sprawie wyborów sejmowych w kilku krajach. Parlament będzie prawdopodobnie obradował z 8-dniową przerwą świąteczną do dnia 25 maja, w którym to dniu zbiorą się delegaci w Budapeszcie. W lipcu mają się zebrać świeżo wybrane sejmy na krótką sesyę. Podczas lata obradować będzie stała komisya Izby posłów, wybrana dla obrad nad ustawą o ubezpieczeniu na starość dla robotników, która to ustawa zostanie następnej sesyi przedłożoną.

Ujęcie nowej organizacyi bandyckiej. Z Łodzi donoszą: Wydział śledczy ujął nową organizacyę bandycką, złożoną z sześciu osób, która dokonała całego szeregu napadów i zabójstw.

Internowanie w zakładzie obłąkanych. Z Wiednia donoszą: Wczoraj wieczorem odstawiono do kliniki psychiatrycznej Adamowiczównę, rozwiedzioną żonę byłego arcyksięcia, Leopolda Wölflinga. Groziła ona nietylko samobójstwem, ale i zamordowaniem Wölflinga. Z trudnością policya zdołała ją ująć, tak silny opór stawiała; chciała na sobie podpalić ubranie.

Oryginalne wyzwanie. Zdawałoby się nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. „Ruś" przytacza z „Russk. Znam." następujące autentyczne wyzwanie:

„Poruszony do głębi duszy dopuszczeniem Milukowa do Dumy po jego zdradzieckiej wyprawie do Ameryki, wyrażam mu niniejszem najgłębsze oburzenie i wyzywam go na pojedynek.

„Ponieważ jednak nie jestem wojskowym i nie umiem używać broni, ani kindżału i t. p., a zresztą nie mam ich, przeto wyzywam Milukowa, według starego obyczaju rosyjskiego, na bój na kułaki. Słowem będziemy walczyli na kułaki, kto kogo wyczyści po żebrach".

Podpisano: Armawił, w gubernii kubańskiej. Artysta linoskoczek Apollon Karłowicz Dernilowicz.

Gdyby nie to, że pisma rosyjskie przytaczają to jako fakt i traktują dość seryo, możnaby sądzić, że mamy do czynienia z zabawnym żartem. Ale nie! „Russk. Znam.", organ urzędowy Związku narodu rosyjskiego, drukuje to wyzwanie zupełnie seryo. Zdaje się jednak, że p. Milukow nie stanie na „mensurzek" do „czyszczenia żeber".

Influenza u koni. Influenza, która srożyła się niezwykle w ciągu obecnej zimy, dotknęła nietylko ludzi, ale także liczne zwierzęta, zwłaszcza konie. Z tego powodu staraniem zarządu wojskowego wydała akademia weterynaryjna w Wiedniu pouczenia o sposobie leczenia koni chorych na influenzę, polecając zwłaszcza używanie do tego celu czarnej kawy, cukru i kamfory zamiast medykamentów w rodzaju aspiryny, piramidonu i t. p. Takie kosztowne inhalacye są, wedle opinii weterynarzy wiedeńskich, zupełnie bezskuteczne.

Nieszczęście aktorki. Bardzo piękna aktorka amerykańska Käthe Parsenów, bawiąc na wystawie psów w Nowym Jorku, zbliżyła się do klatki psa wilczego rosyjskiej rasy, aby go pogłaskać. Pies widocznie nie znający się na karesach, lub może czemś podrażniony, rzucił się na twarz aktorki i w jednej chwili ostrymi jak nóż zębami odgryzł jej nos.

Ciężkie waryatki. Czego nie jest zdolną zrobić kobieta, aby podnieść swoją piękność? Na największe głupstwo się waży, jak dowodzi tego świeżo pewien szarlatan, który poprawiającym u niego swą płeć i rysy damom, każe stawać na głowie, wrzekomo w tym celu, aby krew spływała do twarzy i wywoływała silniejszą emulsyę naczyń krwionośnych, które przez to delikatnieją i robią się przejrzystszemi. Tak opowiada „World Magazin". Rozumie się, że amerykański oszust wyłudza grube pieniądze od swych klientek.

Fałszerze banknotów. W Debreczynie na Węgrzech rozpoczął się sensacyjny proces przeciw 142 osobom o puszczanie w obieg banknotów austryackich, wyrabianych w Londynie. Są to przeważnie spólnicy skazanego niedawno we Wiedniu herszta bandy Nuchima Schapiry, pochodzącego z Galicyi. Falsyfikaty te banda fałszerzy puszczała w obieg także w Galicyi. Rozprawa potrwa kilka tygodni. Powołano do niej około 250 świadków.

Amerykańskie szaleństwa. Amerykańska plutokracya wysila się na coraz dziksze koncepty, byle się tylko w „oryginalny sposób zabawić". Tak n. p. jedna z baltimorskich dam, wydała u siebie bal, na którym wszyscy zaproszeni goście zjawili się w kąpielowych kostyumach. Koło północy wniesiono na salę wannę, w której skąpano nasamprzód gospodynię domu, potem zaś kąpali się w niej inni goście.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeże z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. podątytułem :

Przewodnik

na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycji.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3·50 nastąpi wysyłka franko. 89 a

---

KAWY

prawdziwe angielskie CEYLONY surowe i palone aparatem najnowszego systemu

poleca handel pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 c

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Mężczyźni i kobiety, miejscowi i na prowincyi, zarobią od 8—10 kor. dziennie. Objaśnienia będą przesłane darmo i opłatnie. Zgłoszenia pod „Ideal" 21 Kraków. 31

Do handlu rękawiczek potrzebna **młoda osoba** chrześcianka, mówiąca po niemiecku do półdziennego zajęcia, oraz **rękawiczniczka** do szycia rękawiczek na maszynie. Zgłoszenia: **F. Lubański, ul. św. Anny L. 2.** 318

Poszukuję panny zdolnej do ubierania kapeluszy na wyjazd do Zakopanego. Poste rest. Kraków dla **I. T.** 314

Ktoby życzył sobie złożyć meble na skład, mogę takowe przyjąć prywatnie, bezinteresownie. Wiadomość w **„Pralni"** ul. Wiślna L. 4. 8 5

Chłopiec do praktyki potrzebny zaraz w pracowni stolarskiej **Michała Meglicza,** Grzegórzki 10. 317

Panny uzdolnione w krawieczyźnie potrzebne są do magazynu **Frank** ul. Krowoderska, L 15 II piętro. 320

Do wydzierżawienia.

Kilka kramów do sprzedaży dzienników w różnych punktach miasta do wydzierżawienia. **Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń** ulica Sławkowska 2. 304

Do sprzedania.

Aparat do wyrobu wody sodowej i napełniania syfonów flaszek z lemoniadą i balonów, całkiem nowy jest tanio do sprzedania. **A. Główna, Krzeszowice.** 307

Fortepian (Stutz Flügel) używany ale w dobrym stanie i różne **lampy naftowe** do sprzedania. Plac Groble l. 7 II p na prawo. 300

Parcela w Dębnikach 100 sągów, tanio do sprzedania — **Kraków, Długa 74, w sklepie.** 310

LECZNICA
chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Aparat przenośny Roentgena.
Gimnastyka szwedzka leczn.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon Nr. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 280.

Teatr kinematograficzny

został otwarty dn. 19 grudnia 1907 w Krakowie, Rynek gł. L. 34 Pałac Spiski I p.
Urządzenie z najnowszym komfortem.
Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.
Dziennie 3 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz.
W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.
Dyrekcya.
80

Znakomita
Herbata proszkowa
¼ funta 35 ct. 147
w handlu J. PIEKŁY Podgórze.

Czekolada królewska
wyborowa wyrób własny
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68

JERICHO-PUZON.



Wspaniała zabawka dla młodych i starych, zwłaszcza dla towarzystw, wycieczek, stowarzyszeń, oddziałów wojskowych etc. Sporządzona z doskonałego aluminium wywołuje kolosalne wibracye ludzkiego głosu jeśli się w nią śpiewa, bez najmniejszych znajomości muzyki. Wysoce oryginalny i doskonały środek do zabawy, za sztukę 55 halerzy — 3 sztuki K. 1·50. Wysyła za poprzedniem nadesłaniem należytości (w markach wszystkich krajów) c. i k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzyczn. w Brüx nr 1173** (Czechy). Bogato illustrowane katalogi główne z przeszło 3.000 rycin wysyła się na żądanie gratis i franco. 160

Przygotowuję do państwowego egzaminu
z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej.
Dla pań lekcye osobne, — dla ubogich bezpłatne
STANISŁAW BURNATOWICZ
c. k. urzędnik rachunkowy były dyrektor banku. 74
Kraków, Długa 19 — I. p.

Od wydawnictwa.

Przewodnik Stanisława Cyrankiewicza ze spisem grobów i pomników z kościołów i cmentarzy Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca zawierać będzie między innemi:

Św. Stanisław, męczennik i patron Polski, którego relikwie znajdują się w trumnie w katedrze na Wawelu;
Św. Jan Kanty, w kościele św. Anny;
Św. Jacek w kaplicy górnej kośc. OO. Dominikanów;
Błogosławiony Wincenty Kadłubek w Katedrze na Wawelu;
Błogosławiony Giedroyć w kościele XX. Marków;
Błogosławiony Szymon z Lipnicy w kościele OO. Bernardynów;
Groby królów polskich w katedrze na Wawelu z podaniem dni żałobnego nabożeństwa;
Groby i pomniki królów polskich i powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego w r. 1869, pochowanego ponownie w katedrze na Wawelu;
Grobowce i pomniki Kardynałów polskich w katedrze na Wawelu;
Krypta królewska w katedrze na Wawelu, gdzie pochowani są: Tadeusz Kościuszko, Książę Józef Poniatowski i w osobnym grobie (krypcie) Adam Mickiewicz;
Groby zasłużonych w krypcie pod kościołem OO. Paulinów na Skałce.
Grób X. Piotra Skargi Pawęskiego w kościele św. Piotra w Krakowie.

(Ciąg dalszy nastąpi). 186

Chromofotoskop

Kraków. Floryańska L. 4 parter 309
od 7 do 13 marca
Pireneje, franc. miejsce kąpielowe.
Lourdes miasteczko.
Zmiana widoków co soboty.

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu",** sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

318 **Biuro informacyjne**
dla **Spraw wojskowych**
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie,
Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda"
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Fabryczny skład grzebieni

szczotek do włosów, zębów, paznokci i sukien oraz mydła, perfumy i pudry
poleca 252
H. Kretschmer
Kraków, ul. Szewska 23.

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
starsi i młodsi panowie
wielokrotnie nagrodzone pismo w 48 wydaniu radcy medycyny
Dra MÜLLERA
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
33 **Curt Röber, Braunschweig.**

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 283
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

„Cracovia"

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych.
Specyalne czyszczenie MEBLI.
Desinfekcya
Biuro: ul. Starowiślna 23.
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski
morelową 8 koron | 7
malinową 8 „ | za 5 kg.
jabłkową 4 „ |
mieszaną 5 „ |
w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką
Parowa Fabryka cukrów Brandstädtera we Lwowie.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nad zwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną.

Czytelnia

Dzienników i Czasopism!
ul. Mikołajska 6, I p.
Przeszło 170 pism
polskich, francuskich, angielskich, niemieckich, rosyjskich i włoskich
otwarta od godziny 8 z rana do 9-tej wieczór.
196 Wstęp 20 hal.
ABONAMENT.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza"
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
32

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
poleca
na sezon wiosenny
NOWOŚCI DLA DAM
oraz przybory do szycia i modniarstwa.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty 7

Post! Post!

Śledź maryn. z garnirunkiem	12 ct.	**Homar** w puszce całej	75 ct.
Śledź maryn. z cebulką cały	6 „	**Łosoś** w puszce całej	80 „
Śledź w galaretce	9 „	**Kawior** gruby puszka	1 50 „

Sardynki francuskie, **Sardynki** w sosie pomidorowym, **Sardynki** wędz. w oliwie delikatne w różnych wielkościach i cenie.
Sery w wielkim wyborze. **Bryndza** owcza ¼ f. 9 ct.
w handlu
MICHAŁA NODZEŃSKIEGO
Kraków, Floryańska 40. 285

KTO

chce być sumiennie i na czas obsłużony, chce mieć eleganckie ubranie wykonane dokładnie i trwale według najnowszych żurnali angielskich — chce dostać towar i dodatki najlepszej jakości, woli popierać uczciwą pracę a nie kupować gotowych ubrań pruskich płacąc za nie drogo. Niech zamawia wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, obecnie o 20 procent taniej, u
Piotra Górki, krawca, Kraków Floryańska 21.
Na prowincyę wysyłam próbki i sposób brania miary. 301

Odznaczony na paryzkiej światowej wystawie 1900 r. najwyższą nagrodą.
Kwizdy Płyn wzmacniający



Woda do obmywania koni. Cena 1 flaszki K. 2·80.
Przez 40 lat używana ze znakomitym skutkiem w dworskich i wyścigowych stajniach, słynie jako wzmacniający środek przed i po forsownem trenowaniu koni etc.
PRAWDZIWY KWIZDY PŁYN WZMACNIAJĄCY
opatrzony znaczkiem ochronnym „Koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Ilustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. Główny skład:
Franciszek Jan Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca,
Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin
Aleksandra Grabowskiego
w Krakowie ulica Szewska l. 16 (filie Grodzka 23 i Długa 12) odznacz. na wystawach w Paryżu, Brukseli i Wiedniu 1907 r.
poleca znane z dobroci wędliny i wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące po bardzo przystępnych cenach jako to: Szynki praskie i westwalskie, polędwice pieczone i wędzone, rolady z młodych prosiąt, kiełbasy polędwicowe, krakowskie krajane i siekane, oraz smalec prosty i słonina w większym zapasie. Dwa razy dziennie świeży towar.
Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 294

Największa w kraju firma 34



R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez fachowców i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
FRAM
z watą „SALVESOL"
Bibułka szabiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Fram" 3 korony. 16 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków. 24



Znakomita
Herbata z Wieżą
wszędzie w kraju do nabycia.
SZARSKI i SYN
w Krakowie.
Rok założenia 1853. 172

MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca 15
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Wydawca: Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.